Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 280 Kraków, czwartek 25 listopada 1920 Rocznik XXIX.

60 M miesięcznie z przesyłką
Zagranicą miesięcznie 80·— Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 3 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 145.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 6 Mk, w nadesłanem 15 Mk. Głosy publiczne po 20 Mk za wiersz.

Premier Witos o rokowaniach w Rydze

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 23 listopada.

Na początku dzisiejszego posiedzenia Sejmu prezydent ministrów Witos przedstawił stan rokowań pokojowych w Rydze i **zaprzeczył wobec opinii całego świata cywilizowanego, jakoby Polska nie wykonała warunków rozejmu**, oraz przedstawił, co Polska już zrobiła w dziedzinie demobilizacyi. Premier zaznaczył, że **rząd polski będzie żądał oznaczenia terminu, w którym rokowania muszą być bezwarunkowo ukończone.**

Warszawa, 23 listopada.

Jak w kołach sejmowych słychać, delegacya sejmowa wyjedzie do Rygi **w przeciągu tego tygodnia.**

Dziś odbyło się posiedzenie małego gabinetu, na którem omawiano tę sprawę.

Jak Polska wypełnia warunki rozejmu

(PAT) Warszawa, 23 listopada.

Wiadomości otrzymane w Warszawie stwierdzają całą bezpodstawność protestu bolszewickiego co do niewypełnienia warunków rozejmu przez wojska polskie. Szósta armia polska zgodnie z umową rozpoczęła 18 listopada cofanie się i przeszła z linii Ostropol-Chmielnik-Latyczów na linię Ostropol-Małe Milińce. Dnia 20 i 21 listopada trwało wycofanie tylnych zakładów, specyalnie wielkiej ilości chorych ze szpitali. Od 22 bm. szósta armia cofa się w dalszym ciągu z jednodniową przerwą 26 bm. Cofanie nie mogło jednak nastąpić jednocześnie na całym froncie z powodu braku linii kolejowych i późniejszego uruchomienia starokonstantyńskiej kolei. Pomimo kilkakrotnych telegraficznych urgensów, wbrew porozumieniu w Mińsku dowództwo sowieckie nie nadesłało delegacyi do Równa dla ustalenia szczegółów wycofania się. Dowództwo 6-ej armii musiało wobec tego jednostronnie ustalić program cofania się i podało już 12-ej armii sowieckiej radiotelegram do Kijowa. Do czasu wycofania południowego skrzydła 6 armii, sowiecka stacya w Kijowie odebrała 18 listopada nowy program o godz. 4-ej. Depeszę z programem wycofania odebrała stacya kijowska po 6-krotnem nadawaniu w całości dnia 20 bm. o godz. 15-ej, bez winy wojsk polskich co do opóźnienia. Wobec tego, że komisya w Równem nie doszła do skutku, komenda 6 armii postąpiła zupełnie słusznie, wycofując nasze wojska bez bliższego porozumienia z 12 ą i 14 ą armią sowiecką. Nie jest jej winą, że wycofanie, zaczęte w terminie określonym, nie mogło odbywać się z szybkością, o której wspomina protest sowiecki, gdyż ta nie została ustalona z winy wojskowych władz sowieckich.

O obronę interesów poszkodowanych

(PAT). Warszawa, 23 listopada.

Związek obrony mienia Polaków poszkodowanych na terytorium byłego cesarstwa rosyjskiego wysyła z ramienia zarządu centralnego w Warszawie dwóch ekspertów dla uczestniczenia **w składzie delegacyi polskiej** do zawarcia pokoju. Otrzymali paszporty dyplomatyczne p. Michał Wawelberg i mecenas Tytus Ponikowski. Delegaci związku żądać będą prowadzenia uchwał w konferencyi wspólnej związku organizacyi kresowych, związku obrony mienia i przedstawicieli przemysłu. Delegacya wyjechała we wtorek wieczorem.

Odparcie endeckich insynuacyi

Naczelnik państwa o roli rządu Moraczewskiego w obronie Lwowa

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 23 listopada.

Pisma endeckie podnosiły w ostatnim czasie zarzut, że tow. Moraczewski jako prezydent gabinetu rozkazał rozbroić oddział ochotników, spieszący w listopadzie 1918 na odsiecz Lwowa. Zarzuty te podnosili też kilkakrotnie posłowie endeccy z trybuny sejmowej. Aby raz tej legendzie położyć kres, skorzystał tow. Moraczewski z pobytu Naczelnika państwa we Lwowie, aby przedstawić mu pytanie, o ile prawdziwym jest czyniony mu zarzut, że w Lublinie rozkazał rozbroić oddział złożony z 800 ludzi, spieszący na odsiecz Lwowa. Wobec tego, że tow. **Moraczewski nie miał jako szef rządu żadnej komendy wojskowej**, zapytał też Naczelnika państwa, **czy taki wypadek wogóle zaszedł.** Naczelnik państwa oświadczył:

Nic mi o tem niewiadomo. Słyszałem o tem tylko z gazet. Uważam za wykluczone, aby który z oficerów zrobił to na własną rękę. Niech mi pan poda, kiedy, gdzie i kto to zrobił.

Dla wyjaśnienia tej sprawy niech posłużą następujące daty: Józef Piłsudski objął naczelne dowództwo 12 listopada 1918, a tow. Moraczewski objął urzędowanie 17 listopada 1918. Pierwsza odsiecz dla Lwowa, prowadzona przez Tarasiewicza, Tokarzewskiego i Roję, odeszła 21 listopada 1918, zatem **w 10 dni po objęciu naczelnego dowództwa przez Piłsudskiego, a w 4 dni po objęciu urzędowania przez tow. Moraczewskiego.** Stwierdzenie tych faktów rzuca właściwe światło **na metody endeckie** w walce z przeciwnikami.

Protest przeciw insynuacyom Zamorskiego

Dzisiejszy „Naród“ zamieszcza **protest pierwszej kompanii kadrowej**, wysłany na ręce marszałka Sejmu, w którym występuje **przeciw nadużywaniu trybuny sejmowej przez posła Zamorskiego w celach mafii partyjnej.** Protest ten imieniem kadrówki podpisali: podpułkownik Wieniawa-Długoszewski, Sieroszewski, Strug i kilkunastu oficerów.

Dymisya Grabskiego

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Przesilenie, wywołane ustąpieniem ministra skarbu Grabskiego, nie jest dotąd załatwione. Prawdopodobnie jutro Witos zwróci się o opinię do przewodniczących klubów sejmowych. Ogólnie panuje przekonanie, że **przesilenie zostanie zlokalizowane tylko do stanowiska ministra skarbu.** Jak dotąd najaktualniejszą jest kandydatura dra Steczkowskiego.

Warszawa. (PAT). Dymisya ministra Grabskiego ze stanowiska ministra skarbu została **przyjęta.**

Polscy i niemieccy socyaliści w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku

Bytom. (PAT) Dzienniki donoszą z Berlina, że 20 b. m. odbyła się tam konferencya polskich i niemieckich socyalistów z Górnego Śląska pod przewodnictwem Kamila Schifmanna. Na konferencyi przyjęto jednogłośnie następującą rezolucyę:

Konferencya polskich i niemieckich socyalistów z Górnego Śląska, odbyta w dniu 20 listopada 1920, jest zdania, iż konflikt górnośląski tylko wtedy da się rozwiązać, jeżeli oba narody **w interesie pokoju przyjmą plebiscyt bez względu na jego wynik jako instytucyę najwyższą i bezwzględnie wiążącą.** Plebiscyt musi się odbyć na mocy traktatu wersalskiego. Polscy i niemieccy socyaliści zobowiązują się działać w tym sensie, aby nie sprowadzić do akcyi propagandowej **momentu podburzającego narodowych uczuć.** Socyalistyczna partya niemiecka i polska partya socyalistyczna będą podkreślały przy swojej akcyi li tylko **indywidualne powody polityczne i gospodarcze**, które przemawiają za słusznością ich sprawy, będą zaś **zwalczały wszelkie środki gwałtu i fałszowania plebiscytu**, oraz wszelki przymus gospodarczy i będą się starały uzyskać **zupełną swobodę głosowania.**

Po dyskusyi nad przedłożonemi żądaniami konferencya postanowiła:

Wyznacza się z każdej strony trzech towarzyszy, którzy będą tworzyli komisyę, której zadaniem będzie usuwać względnie **zapobiegać wszelkim nadużyciom**, popełnianym przez członków obu partyi przy propagandzie plebiscytowej.

Delegacya Gdańska o konwencyi z Polską

Gdańsk. (PAT). Powróciła tu z Genewy delegacya Gdańska, która bawiła w Paryżu i w Genewie z nadburmistrzem Sahmem na czele. Sahm po przybyciu do Gdańska przyjął dziennikarzy niemieckich, udzielając im wyjaśnień co do sprawy mandatu militarnego w Gdańsku. Członek delegacyi dr. Schimmer wyraził **zadowolenie z wyników pobytu delegacyi w Paryżu** i w Genewie, oświadczając, że **delegacya uzyskała to, czego pragnęła.** Schimmer oświadczył między innemi: Jestem zadowolony, że mogę rozproszyć ciężkie obawy, jakie od kilku dni nurtowały w Gdańsku. Delegacya gdańska zajęła w Genewie następujące stanowisko: Gdańsk przez podpisanie konwencyi polsko-gdańskiej i przez wyrażenie w niej niezłomnej woli Ligi narodów uznany został za **samodzielny twór państwowy**, wobec tego musimy odrzucić wszelkie mieszanie się w jego sprawy wewnętrzne. To stanowisko delegacyi gdańskiej znalazło **aprobatę Ligi narodów.** Wówczas rozpoczęła się **otwarta walka z delegacyą polską, która jednakże zdołała osiągnąć swoje zamiary.** Oświadczam, że w postanowieniach paryskich i genewskich **nie miejsca ani nawet dla jednego obcego żołnierza. Delegacya gdańska osiągnęła w Paryżu w zupełności swoje cele, któremi było to, aby Gdańsk był panem u siebie.**

Ukraina o swych walkach

Wiedeń. (PAT). Ukraińskie biuro prasowe donosi z Wołoczysk: Wiadomości o zwinięciu frontu ukraińskiego nie odpowiadają prawdzie. Jedynie brak amunicyi zmusił południowe skrzydło armii ukraińskiej pod naciskiem pięciu dywizyj kawaleryi, ośmiu dywizyi piechoty i ośmiu brygad artyleryi do cofnięcia się na linię Wołoczyska Płoskirów Latyczów-Chmielnik. Na zachód od Płoskirowa usiłował nieprzyjaciel wejść nam na tyły. O poszczególne punkty linii kolejowej Płoskirów-Wołoczyska toczą się **zacięte walki.** Natomiast na obszarze Kamieniec Podolski-Nowa Uszyca-Lityń-Płoskirów trwa zacięte zmaganie się naszych wojsk, które dostały się na tyły nieprzyjaciela i które są wspomagane przez chłopów. Oddziałom tym udało się zadać nieprzyjacielowi znaczne straty i wstrzymać jego pochód ku północy. Na północ od Latyczowa odparto ataki nieprzyjaciela. Kontakt z wojskiem generała Peremykina jest utrzymany.

Rada ministrów za pokojem

(PAT) **Warszawa**, 23 listopada. Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 22 b. m. wysłuchała przedstawionego przez ministra skarbu Grabskiego planu finansowego. Następnie zajmowała się pertraktacyami pokojowemi w Rydze i po dyskusyi powzięła uchwałę: Rząd stwierdza, że **ożywiony był i jest najszczerszą wolą do pokoju.** Rząd poleca swojej delegacyi w Rydze zająć odpowiednie do tego stanowisko.

Plebiscyt na Górnym Śląsku 17 stycznia 1921

(PAT). **Gdańsk**, 23 listopada. „Danziger Zeitung" donosi z Wrocławia: Wedle doniesień ze źródła miarodajnego z Opola, potwierdza się wiadomość, że plebiscyt na Górnym Śląsku odbędzie się w poniedziałek dnia **17 stycznia 1921 r.** Polscy i niemieccy funkcyonaryusze komisyjnej komisyi plebiscytowej otrzymali już zwolnienie ze swoich stanowisk **z dniem 1 lutego 1921 r.**

Częściowy strejk kolejowy w Warszawie

Warszawa. (PAT). Wczoraj przerwali pracę pracownicy warsztatu głównego na dworcu Warszawa wschodnia. Strejk na tle **ekonomicznem ma przebieg spokojny.**

Strejk piekarski we Lwowie

Lwów. (PAT). Strejk robotników piekarskich **wybuchł wczoraj** we Lwowie, wskutek czego miasto było pozbawione dzisiaj pieczywa.

Rozbrajanie Ukraińców

Warszawa. (PAT). Oddziały ukraińskie i gen. Peremykina, które przeszły nasze linie pod naciskiem wojsk bolszewickich, zostały przez nasze wojska **rozbrojone** w ilości z górą **10.000 żołnierzy.**

Umowa handlowa między Anglią a Rosyą

Londyn. (PAT). „Sunday Times" dowiaduje się ze źródła kompetentnego, że Krasin, który w **najbliższych dniach podpisze imieniem rosyjskiego rządu sowieckiego projekt traktatu handlowego z Anglią,** miał wczoraj konferencyę z Lloydem Georgem, w ciągu której został mu projekt wręczony. Jedno z postanowień projektu dopuszcza przywóz i wywóz złota rosyjskiego. Nowy **traktat** zawiera warunek, że Rosya gwarantuje przed podjęciem handlu zapłatę swoich długów. **Krasin** dodał przytem, że gwarancya ta przedłożona będzie konferencyi pokojowej dla uregulowania w drodze międzynarodowej.

Londyn. (PAT). Lloyd George oświadczył w Izbie gmin na zapytanie w sprawie podjęcia stosunków handlowych z Rosyą, że rząd poinformuje Izbę o zasadach układu jeszcze przed podpisaniem go, aby mogła nastąpić dyskusya, jeżeli będzie żądana. Następnie oświadczył Lloyd George, że dalszych 69 jeńców wojennych w Rosyi otrzyma o paszporty.

Międzynarodówka zawodowa

Londyn. (PAT). Międzynarodowy kongres zawodowy został otwarty przy udziale kilkuset delegatów, między innemi z Austryi, Niemiec i Węgier. Kongres zajmie się sprawą kursów wekslowych, rozdziałem surowców dla przemysłu, **socyalizacyą środków produkcyi i ruchem robotniczym.**

Wielka katastrofa kolejowa

Nauen. (PAT. Radio). Na dworcu w Braunswalde niedaleko Marienburga zderzyły się dwa pociągi, przyczem wedle dotychczasowych zestawień **40 osób jest zabitych.**

Kwestya grecka

Paryż. (PAT). „Echo de Paris" dowiaduje się, **że prezydent ministrów Leygues nie uda się prędzej do Londynu, zanim nie ukończy się** dyskusya w Izbie w sprawie stosunku Francyi do Watykanu. W międzyczasie dojdą prawdopodobnie do porozumienia prezydenci ministrów Francyi i Anglii w sprawie wspólnego oświadczenia co do kwestyi greckiej. Oświadczenie to prawdopodobnie będzie brzmiało, że **Grecya nie będzie mogła liczyć w przyszłości na poparcie ze strony Francyi i Anglii.** Czy stosunki dyplomatyczne będą zerwane, jest jeszcze obecnie niepewne.

Położenie w Irlandyi

Berlin. (PAT). Wedle doniesień z Londynu, przyszło wczoraj z okazyi dyskusyi nad wypadkami w Dublinie w Izbie gmin do bójki. Jeden z posłów przeszkodził przemówieniu irlandzkiego posła Devlina. W Izbie zapanowało z tego powodu wielkie wzburzenie, wskutek „tego prezydent musiał przerwać posiedzenie.

Londyn. (PAT). Z powodu wypadków w Dublinie odroczono dyskusyę o Irlandyi, która miała być przeprowadzona we środę.

SEJM

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 23 listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu toczyła się w dalszym ciągu **dyskusya konstytucyjna** wobec pustych prawie ławek. W dyskusyi stał rozdział o sprawach wyznaniowych. Silne wrażenie wywarła mowa posła tow. **Czapinskiego,** który wystąpił przeciw klerykalizmowi, panującemu w szkołach żydowskich.

(PAT) **Warszawa**, 23 listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu przyjęto ustawę w sprawie **sądów przysięgłych w Małopolsce,** mianowicie postanowienie, że sędziowie przysięgli mają prawo nietylko do **zwrotu kosztów podróży** do siedziby sądu, ale także **do dyet** za czas wykonania urzędowania. Druga zmiana dotyczy wysokości **kary na opornych sędziów przysięgłych,** a mianowicie grzywnę 50 złotych, zmienione na 5 tysięcy marek, 100 złotych na 10 tysięcy marek.

Po oświadczeniu prezydenta ministrów w sprawie rokowań w Rydze uchwalono rezolucyę wzywającą ministerstwo handlu i przemysłu, aby z chwilą uzyskania gazów ziemnych w zagłębiu Krosno i Jasło przedłożyło Sejmowi do zatwierdzenia wnioski celem dalszej rozbudowy gazociągów.

Następnie przystąpiono do dalszej

dyskusyi konstytucyjnej.

Przemawiali posłowie **Hirschhorn, Putek i Hartstein.**

Poseł tow. **Czapiński** zapowiada, że socyaliści walczyć będą zarówno przeciwko klerykalizmowi polskiemu jak i żydowskiemu. Dopóki socyaliści występowali przeciw klerykalizmowi polskiemu, żydzi uznawali to za dobre, a gdy zaatakowali klerykalizm żydowski, uważają to za antysemityzm. Tymczasem klerykalizm żydowski jest równie wrogiem postępu ludzkości.

Dalej przemawiali pos. **Osiecki, Woźnicki, ks. Lutosławski.**

Poseł tow. **Chudy** oświadcza się **przeciw przymusowi nauczania religii w szkole.**

Na tem dyskusyę przerwano. Następne posiedzenie we **czwartek.**

Komisye sejmowe

(PAT) **Warszawa**, 23 listopada.

Komisya **aprowizacyjna** uchwaliła wnieść do sejmu rozporządzenia Rady obrony państwa z dnia 22 września, dotyczące zmiany w ustawie o aprowizacyi z dnia 9 lipca 1920.

Komisya **prawnicza** przyjęła projekt ustawy o zawieszeniu sądów przysięgłych w Małopolsce na obszarze sądów okręgowych: Brzeżany, Czortków, Stryj, Kołomyja, Stanisławów, Tarnopol, Złoczów. Następnie przeprowadzono rozprawę ogólną nad projektem ustawy o wstrzymaniu spłat i czynszów wieczystych.

Komisya **skarbowo budżetowa** uchwaliła wyselegować trzech członków komisyi w celu skontrolowania miesięcznych preliminarzy ministerstwa spraw wojskowych. W skład podkomisyi wchodzą: ks. Czetwertyński, Osiecki i Wojdanński.

Zgryźliwy ton

Półoficyalny „Temps", strapiony upadkiem Wrangla — zawiedzionemi nadziejami na „odrodzoną" Rosyę, politycznym „pechem" p. Milleranda, który rywalizuje z Lloyd Georgem na punkcie polityki wschodniej i tak sparzył się własnie na Wranglu, utopionemi znów bezużytecznie olbrzymiemi sumami na uzbrojenie armji krymskiej — w konsekwencyi ma, jak wskazywaliśmy, pretensyę do Polski, że przestała być „drutem kolczastym" i szuka porozumienia pokojowego z Rosyą bolszewicką. Toteż dziś o sprawach polskich pisze z przebijającem dość wyraźnie nieukontentowaniem.

Oto, jak w jednym z ostatnich numerów porusza sprawę Wilna:

„Siły generała polskiego Żeligowskiego, który zajął Wilno **jakoby** przeciw woli marszałka Piłsudskiego **zwiększyły się** do tego stopnia, że istnieje **niewątpliwie** zmowa pomiędzy ich szefem a **częścią przynajmniej** władz polskich. — Słusznie, czy też niesłusznie krążą wersye, że te siły miałyby się teraz posunąć, ażeby zająć Dźwińsk (Dyneburg). Łotysze okazują z tej racyi wielki niepokój. Opracowuje się konwencya wojskowa pomiędzy nimi i Litwinami: armia litewska pomogłaby ewentualnie Łotyszom do obrony Dyneburga przeciw Polakom, podczas gdy armia łotewska pomogłaby Litwie bronić przeciwko nim Kowna. Rozumie się, te wypadki podobają się bardzo oficerom pruskim, którzy nie przestają działać w „Baltikum" (w ziemiach nadbałtyckich). Rząd sowiecki znajduje przytem również znakomitą okazyę do interwencyi. Staje tam, jako obrońca małych narodów nadbałtyckich i — uwolniony od Wr angla — rozpoczyna kampanię protestów przeciwko Polsce."

Poświęcimy tej tyradzie „Temps'a" chwilkę uwagi.

Dziennik paryski nie krępuje się w niedawaniu wiary, iżby Żeligowski — wobec tego, że alianci chcieli polskie Wilno darować rządowi kowieńskiemu (w nagrodę za jego współdziałanie przeciw Polsce z bolszewikami i tymi pruskimi oficerami, którzy chcą trząść w „Baltikum") sam zerwał się na czele żołnierza z Wileńszczyzny do obrony swych ojczystych stron.

Wolno być dziennikowi paryskiemu podejrzliwym, ale ten dziennik zawsze z samozadowoleniem podkreśl, że rozumuje logicznie (zwłaszcza lubi Lloyd George'owi dawać lekcye logiki). Otóż jeżeli daje do zrozumienia, że „generał polski Żeligowski" jest zapewne związany nadal z Naczelnym wodzem w Warszawie i znajduje się w zmowie z pewnemi władzami polskiemi — to jak to pogodzi z przypuszczeniem możliwości, że ten generał będzie **psuł te linię polityki nadbałtyckiej, które wytykało naczelne dowództwo polskie.**

Skąd bowiem Łotysze znaleźli się w Dyneburgu, jak weszli w posiadanie Letgalii (dawnych Inflant polskich!)?

Wszak działo się to przy zgodzie i pomocy armii polskiej, wszak Polska mogła była dobrowolnie nie wpuszczać Łotyszów do Dyneburga. Pocóżby to czyniła, aby — jak to powtarza „Temps" — pod firmą wojsk Litwy Środkowej ich stamtąd dzisiaj rugować? Wszak **Dyneburg zostawiono Łotyszom dobrowolnie.**

Czemuż więc „Temps" staje się **tubą złośliwych alarmów, idących z Kowna,** a zmierzających do poróżnienia Łotyszów z Polakami — ku uciesze tych czynników, o których sam wspomina?

A, jeżeli si ma do czynienia ze złośliwemi plotkami — to, kto winien, czy strona przeciw której plotki są zwrócone, czy strona, która plotkom posłuch daje?

Sądzimy, że **niema polityka w Warszawie, któremuby nie żal żało na dobrych stosunkach z Łotwą,** a mniemamy, że tak samo dziać się musi i w Wilnie, które rozumie, że nie może utrudniać swojej pozycyi komplikacyami z sąsiadem.

Podobno plotkom kowieńskim dopomógł swojem niefortunnem wystąpieniem p. Trąmpczyński. Dopomógł tylko — bo i bez niego Kowno nie przestanie fabrykować pogłosek antypolskich i antywileńskich. Zresztą p. Trąmpczyński nie jest w polityce zagranicznej żadną osobą miarodajną.

Takie uwagi nastręcza ocena sprawy wileńskiej w „Temps'ie".

Bolszewizm wchodzi do Europy

Przez blisko pół roku trwały układy między delegatami rządu sowieckiego a rządem angielskim o — rzekomo — nawiązanie stosunków handlowych. Różne fazy przechodziły te rokowania: z początku prowadził je Litwinow z posłem angielskim O'Gradym w Kopenhadze, później, gdy układy te rozbiły się — rzekomo — z powodu uprawianej przez Litwinowa równocześnie propagandy, rząd angielski zgodził się na przyjęcie u siebie wysłannika sowieckiego, którym został Krasin. Temu z początku powiodło się tak dobrze, że zdawało się, że tuż tuż dojdzie do porozumienia, gdy nagle zjawił się w Londynie drugi delegat sowiecki Kamieniew. Po paru jego wystąpieniach rząd angielski przyszedł do przekonania, że złoto bolszewickie jest kradzione, że z bolszewikami nie można dojść do ładu, że mieszają się w wewnętrzne sprawy Anglii i — Kamieniew musiał opuścić Londyn.

Pozostał jednak Krasin, sekundowany licznemi iskrówkami Cziczerina. Pamiętamy, że w lipcu—sierpniu, w czasie dla Polski najkrytyczniejszym, rząd angielski zapalił się do myśli interwenjowania między Polską a Rosyą; jak zrobił w Moskwie odpowiednią ofertę i z jaką ironią Cziczerin odrzucił ofiarowane pośrednictwo. Lloyd George bynajmniej o to się nie pogniewał; powiedział on sobie, że interesa handlu angielskiego są ważniejsze niż jakaś tam Polska i w cichości snuł dalej nici porozumienia. Lloyd George wysunął dwa gł. żądania: 1) zaprzestania propagandy bolszewickiej w Azyi, 2) uznania przedwojennych zobowiązań Rosyi wobec obywateli angielskich, tj. uznania długów prywatnych w przeciwieństwie do Francyi, która żąda uznania przez rząd sowiecki państwowych długów rosyjskich. W obu tych punktach widocznie doszło do porozumienia, kiedy ostatnie telegramy donoszą, że tekst umowy już został ułożony. A od ułożenia do podpisania jest bliżej, niż do dojścia do ułożenia umowy.

Można więc przyjąć za pewne, że umowa angielsko-rosyjska, urzędownie nazywana umową kompenzacyjno-handlową, jest faktem dokonanym. Czy ona jest tylko handlową, to inna rzecz. Wszak prasa angielska, ta niechętna sowietom, pisze, że zawarcie umowy chociażby handlowej, jest równoznaczne z politycznem uznaniem rządu sowietów. I tak jest w rzeczywistości. Dla kontrolowania stosunków handlowych trzeba utrzymywać ciało konsularne, które formalnie wprawdzie nie jest reprezentacyą dyplomatyczną, ale granice między objema funkcyami są tak nieokreślone, że nie trudno będzie całkiem je zaciemnić. Zapewne Lenin nie będzie obstawał, aby funkcyonaryusz angielski w Moskwie nosił tytuł posła, a zadowoli się konsulem, który niemniej dobrze może wypełnić swą misyę.

Anglia — jak podkreśla półurzędowy paryski „Temps" — zawarła umowę bez zawiadomienia o tem Francyi. Inaczej też być nie mogło. Lloyd George, któremu przedewszystkiem zależało na wydostaniu z rąk bolszewickich kilkuset obywateli angielskich i kilkaset miljonów pieniędzy angielskich, nie mógł pójść za awanturniczą polityką Francyi, która do starych, utopionych w Rosyi miljardów dodawała nowe, finansując takie beznadziejne imprezy, jak wranglowską i angażując się militarnie w sprawie, z góry na przegraną skazanej. Lloyd George, który mimo ogromnej potęgi angielskiej nie był w stanie obronić Batum i nie mógł zmusić siłą bolszewików do opuszczenia Persyi, pozostawił Francyę losowi, w który zapędziła ją mściwa polityka Milleranda i uznał, że korzystniejsze jest „pokojowe przenikniecie" Rosyi zapomocą angielskich perkalików i maszyn, aniżeli wdać się na lata w wojnę, której wyniku przewidzieć nie było można.

Także wzgląd na Amerykę nie powstrzymał Anglii od pogodzenia się z bolszewikami. Ameryka, to znaczy Ameryka wilsonowska, której żywot kończy się 4 marca 1921 r., opiera się — naturalnie ze względów „ideowych" — wejściu w jakiekolwiek z sowietami stosunki, co jednak obywatelom amerykańsk m nie przszkadza robić mniej ideowe, na setki milionów obliczone interesa. Jak przyszły rząd republikański Ameryki zachowa się wobec sowietów, trudno dziś przewidzieć. Jedno tylko jest pewnem: Ameryka w stosunkach swych z Rosyą kieruje się przedewszystkiem względami na Azyę wschodnią, na zachowanie się tam Japonii. Ponieważ ta usadawia się tam — słyszeliśmy o wschodniej Syberyi i o Kamczatce — kosztem bolszewików, leżałoby na linii polityki amerykańskiej poprzeć bolszewików, jako faktycznych władców Rosyi przeciw zaborczym zapędom Japonii. To są jednak sprawy drugoplanowe, które wobec zajść w Europie nie grają decydującej roli.

Decydującem bowiem jest, że ugoda angielsko-rosyjska, ugoda o treści handlowej, a o charakterze politycznym, otwiera bolszewikom drogę do Europy. Trudno sobie wyobrazić, żeby inne państwa Europy z założonemi rękoma przypatrywały się, jak Anglia utworzy sobie monopol z handlu z Rosyą, wykluczając konkurencyę. Już teraz za pewnik przyjąć można, że Włochy, które już utrzymują żywy, acz nieoficyalny kontakt handlowy z Rosyą, pospieszą zawrzeć formalną umowę. Dalej wiemy, że rokowania polsko rosyjskie w Rydze będą miały silne, jeśli nie główne, tło ekonomiczne. Niemniej pewnem jest, że z chwilą zawarcia pokoju polsko-rosyjskiego, zapewniającego Rosyi ruch tranzytowy do Niemiec, stosunki handlowe między Niemcami a Rosyą rozwiną się na wielką skalę. I trudno przypuścić, aby Francya stała konsekwentnie na boku, dybiąc na miljardy z przeszłości i tracąc miliardy możliwe do zarobienia z teraźniejszości.

Przewidzieć można z łatwością, jaki obrót sprawy wezmą z chwilą, gdy umowa angielsko-rosyjska zacznie działać. Wszystkie narody rzucą się na wyścigi ku Rosyi, aby brać i dać, a z tą chwilą bolszewizm będzie uznaną w Europie potęgą. Nic już bolszewizmowi nie stoi na przeszkodzie w przystosowaniu się do stosunków europejskich.

Po zlikwidowaniu Wrangla następuje zakończenie sprawy Petlury. Już bolszewicy po zajęciu Kamieńca Podolskiego i Płoskirowa stoją u dawnej granicy galicyjskiej i nie mają już — poza Bałachowiczem — znaczniejszych przeciwników na gruncie rosyjskim. Wszystkie drogą na Helsingfors i Paryż puszczane w świat wiadomości o buntach marynarzy czy chłopów, o walkach w Moskwie czy nad Wołgą są albo tendencyjnie zmyślone, albo grubo przesadzone. Z chwilą gdy bolszewizm stanie pewną nogą w Rosyi, musi zacząć przystosowywać się do panujących stosunków i przejdzie stopniowo tę samą ewolucyę, jaką przeszły wszystkie ruchy społeczne.

Dla Polski rzecz ta jest szczególnie ważną. Podczas gdy inne państwa są dalekie, Polska jest bezpośrednią sąsiadką i pod wielu względami skazaną jest na współżycie z Rosyą. Wejście Rosyi na teren europejski i to pod protekcyą angielską nakazuje nam tem większą ostrożność i staranie, aby rokowania pokojowe rychło wydały rezultat. W takich wypadkach, gdy chęć do pokoju u obu stron istnieje, rzeczy drugorzędne powinny ustąpić wobec naczelnego postulatu: zawarcia pokoju.

ll.

WIECZORY CZWARTKOWE

Staraniem Komisyi oświatowej krakowskiej Rady robotniczej PPS odbędzie się dnia 25 listopada 1920 w wielkiej sali Związków zawodowych przy ul. Dunajewskiego 5

IX. Wieczór czwartkowy

Część literacko-polityczna:

Red. L. „Feldman: „Z wielkiej wojny".

Część muzyczna:

Dyr. Turski: monolog.
Halina Rapacka: śpiew.
Latajner-Lawińska: śpiew.
Grzegorz Senowski: kuplety.
Szczepański: akompaniament.

Początek o godz. 7 wiecz.

Następny Wieczór czwartkowy: 2-go grudnia b. r.

E. L. WOYNICZ

25

JACK REYMOND

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

Myślą wrócił do swego chłopięctwa, gdy licząc lat szesnaście, sam znalazł się był nad skrajem przepaści. Co prawda, w dniach najgorszego rozwydrzenia nie dopuścił się nigdy czegoś tak potwornego, jak sprawki, w które go właśnie wtajemniczono; mimo to niewiele brakowało, a byłby został wydalony ze szkoły za demoralizowanie młodszych chłopców. Nie stało się wówczas żadne nieszczęście nieodwołalne; a niemniej po trzydziestu latach z górą, krew napływa a mu do twarzy na samo wspomnienie. Przypomina sobie swój upór zaciekły, gdy sprawa ta wyszła na jaw; jak wobec dowodów oczywistych wypierał się wszystkiego, utrzymując, że nie wie o niczem; pamięta swój strach śmiertelny, gdy usłyszał, że posłano po ojca. Doskonale pamięta kamienną twarz starego purytanina, kiedy przybył milczący i srogi i przemocą fizyczną zmusił go do wyznania. — To mnie uleczyło raz na zawsze — pomyślał i — to uleczy nawet Jacka, mimo wszystkich jego występków.

Co do Jacka, to nie było w nim żadnej myśli świadomej; sparaliżowana wyobraźnia bezsilnie plątała się pośród znanych drobiazgów, czepiając się to jednego, to drugiego. Czerwony pączek róży uderzał o okiennicę, nasuwając mu myśl: — Wiatr południowy. I przypomniała mu się burza pewnego popołudnia w styczniu, i deszcz ulewny, pluszczący o żywopłot fuksyj i Molly w lamusie, szlochająca z powodu utopionego kotka.

Wskazówka zegara dopełzła już do dziewiątej z dziesięciu kresek, oznaczających minuty. Przypomniał sobie, jak pewnego dnia wspinając się na Rafę Truposza, zobaczył zajączka, którego ktoś postrzelił, lecz nie zabił i który spadł w miejsce niedostępne i leżał tak, zamierając z upływu krwi. W tej chwili widzi znów całkiem wyraźnie drżenie jego skoków i białą kitę ogona i krew ściekającą cienkim, powolnym strumieniem wzdłuż szarej skały. A teraz znów coś krwawi się śmiertelnie, w miarę posuwania się wskazówki zegara. Gdy dosięgnie kreski dziesiątej, to coś umrze a potem nigdy już w życiu nic nie będzie mieć znaczenia.

Dziesięć minut upłynęło. Wikary wstał i wziął chłopca za ramię. — Chodź na górę — rzekł.

W milczeniu weszli do pokoju Jacka; i drzwi się zamknęły na klucz.

ROZDZIAŁ V.

W piątek wieczór, gdy cała rodzina odmówiła już modlitwy, wikary jak zwykle udał się do zamkniętego pokoju na piętrze. Było już po zachodzie, ale dość jeszcze jasno, by można rozróżniać przedmioty.

Jack na wpół tylko ubrany, siedział przycupnięty na podłodze, w najdalszym kącie pokoju. W tej pozycyi pozostawał nieraz bez ruchu całemi godzinami. Na stole leżała kromka chleba i dzban z wodą. Leżała też Biblja, bo śledztwo należało wszak przeplatać modlitwą i uroczystem napomnieniem, inaczej nazbyt by przypominało rzeźnię. Chleb był dziś przynajmniej mało naruszony, w dzbanku natomiast wcale nie było wody.

Jack zachowywał się przeważnie całkiem biernie. Nie próbował umknąć przez okno, chociaż zejście mniej wprawdzie łatwe niż z innych okien, było możliwe, gdyby mu to wogóle przyszło było na myśl. We wtorek wieczór rzucił się był nagle na wuja i usiłował go zadusić. Przez jeden moment, wściekły ucisk palców na szyi, przyprawił wikarego o strach potworny; potem jednak zmógł chłopca i powalił go na podłogę. A potem działy się rzeczy okropne, przez długie lata mające straszyć obydwu jak zmora opętańcza.

A po tem wszystkiem związano mu ręce; ostrożność ta była jednak zbyteczna, gdyż wcale nie myślał o oporze. Chwilami jawiło się coś, niby bezsilna, odruchowa obrona — nic więcej. Po zdjęciu pęt pozostawał w dalszym ciągu przycupnięty w kącie pokoju, milczący, zdający się nie rozumieć nic zgoła. Teraz gdy wuj się zbliżył i przemówił do niego, chłopak padł twarzą na podłogę w histerycznych konwulsjach.

Gdyby wikary mógł był przypuszczać na początku, że jakikolwiek chłopiec zdoła tak długo wytrzymać, przenigdy nie byłby podjął tej walki; popełniwszy jednak raz tę pomyłkę, nie mógł się cofnąć bez narażenia się na utratę całego swego autorytetu. A jednak musi się poddać; stanowisko jego stawało się bowiem coraz bardziej niemożliwe. Wieśniacy zaczynali już szemrać i rzucać sobie porozumiewawcze spojrzenia, ilekroć przechodził drogą; a teraz znów...

(Ciąg dalszy nastąpi).

P. Szebeko, poseł polski w Berlinie

Przytaczamy tu za warszawskim „Narodem" wizerunek posła Szebeki:

Na długo przed niefortunną nominacyą p. Szebeki na stanowisko posła polskiego w Berlinie zwracaliśmy uwagę, że powierzenie tej placówki człowiekowi, obcemu biegowi życia polskiego, przystosowanemu jedynie i wyłącznie do metod urzędów rosyjskich, człowiekowi zżytemu, niemal zasymilowanemu ze społecznością rosyjską, przyniesie jaknajfatalniejsze rezultaty dla Polski.

Przewidywania nasze sprawdziły się prędzej, niż mogliśmy się spodziewać. Przed kilku tygodniami p. Szebeko, poseł polski w Berlinie zademonstrował się, jako uczestnik zgromadzenia monarchistów rosyjskich w Berlinie. Rzecz zrozumiała, że były członek „Gosudarstwiennago Sowieta", nie mógł przemawiać w języku innym, niż rosyjskim, że od tej swoistej przyjemności nie powstrzymała p. Szebeki godność posła polskiego.

P. Szebeko i Polacy

Tak chętny do przebywania w towarzystwie monarchistów rosyjskich, p. Szebeko, poseł polski, nie zaszczyca kolonii polskiej w Berlinie uwagą swoją. Nie tylko nie zaszczyca. P. Szebeko kolonię polską i jej życzenia stale ignoruje. Niedawno w Berlinie dokonano otwarcia polskiego Uniwersytetu Ludowego. Dla tej placówki polskiej, mającej zapobiegać germanizacyi żywiołu polskiego, wszyscy Polacy złożyli datki. Niesiono co kto miał i co kto mógł. Zebrano o-fiary i uniwersytet ludowy stanął. Wynajęto lokal w podrzędnej restauracyi, z trudem zdobyto węgiel na opał, postarano się o światło, i kolonia polska przybyła licznie, by zadokumentować swą solidarność z tym początkiem planowej pracy oświatowej. A cóż robi poselstwo polskie w Berlinie? P. Szebeko takiemi drobnostkami się nie interesuje. Na uniwersytet nie tylko nie dano pieniędzy, — ale nikt, absolutnie nikt, nawet woźny poselstwa nie przybył na uroczystość otwarcia tej instytucyi.

Dla p. Szebeki Górnoślązacy są Niemcami

A jakiż to stosunek p. Szebeki do akcyi plebiscytowej? Czy p. Szebeko wie o tem, że dzisiaj cały wysiłek narodu polskiego skierowany jest w kierunku plebiscytu na Górnym Śląsku?

P. Szebeko o tem wie, ale to go wcale nie obchodzi. P. Szebeko oświadczył, że Górnoślązacy są dotychczas poddanymi niemieckimi, że przeto nie może się niemi zajmować. P. Szebeko celowo odmawia wszelkiej pomocy Górnemu Śląskowi, pozwala na bezprawne aresztowania i utrudnia, względami natury formalnej, akcyę plebiscytową.

Na poparcie powyższego twierdzenia przytaczamy fakty.

Dnia 11. IX. został aresztowany w Lipsku p. Olczyk, robotnik, sekretarz Komitetu Narodowego, działającego w sprawach plebiscytowych. **Aresztowania dokonano z pogwałceniem wszelkich zasad prawnych.** P. Olczyk bowiem mieszkał w Lipsku, gdzie urzęduje władza królestwa saskiego, gdzie ingerencya władz pruskich miejsca mieć nie powinna. Mimo to pruski nadprezydent p. Hörsing, kazał aresztować p. Olczyka w Lipsku, przewieźć go do Magdeburga i tam uwięzić.

Przez sześć tygodni, mimo nacisku i interwencyi ze strony kolonii polskiej, p. Szebeko udawał, że o tym fakcie nic nie wie; gdy wzburzenie opinii polskiej stawało się groźne, p. Szebeko w ostatnich dniach października zwrócił się urzędownie do Auswärtiges Amt. Zwrócił się w słowach bardzo miękkich, bardzo delikatnych. I jakiż tego rezultat? **Do dzisiejszego dnia p. Olczyk siedzi w więzieniu w Magdeburgu**, gdzie podobno jest bity i katowany przez władze niemieckie.

Fakt drugi. Niemcy **zaaresztowali polskiego kuryera dyplomatycznego p. Rybkę**, który jechał z Berlina do Opola i Bytomia. Fakt pogwałcenia prawa międzynarodowego widoczny, a zamiar szykanowania Polski przez Niemców wyraźny. Gdyby podobny wypadek zdarzył się z Francuzem lub Anglikiem, to poselstwa tych państw potrafiłyby zmusić Niemców nietylko do wypuszczenia kuryera w kilka godzin, ale i do udzielenia satysfakcyi.

Inaczej działa p. Szebeko. Dyplomatyczny kuryer polski, przez ośm dni jak zwykły przestępca kryminalny pozostaje w więzieniu. Ale cóż to p. Szebekę, byłego członka Petersburskiej Rady Państwa a obecnie posła polskiego w Berlinie może obchodzić?

Polska i p. Szebeko

P. Szebeko, współtwórca najreakcyjniejszych projektów społecznych w rosyjskiej Radzie Państwa, znalazł przytułek w Polsce. I nietylko znalazł przytułek, powierzono mu nawet misye dyplomatyczne.

Zdawać by się mogło, że, p. Szebeko, który był nietylko lojalnym, ale „błagonadiożnym" poddanym imperyum rosyjskiego, po przybyciu do Polski lojalnie spełniać będzie obowiązki wobec kraju i jego władz.

Tak się tylko zdawać mogło. P. Szebeko o Naczelniku Państwa wyraża opinie, uwłaczające jego osobistej czci. Słowa p. Szebeki, obiegły całą kolonię polską. A są to słowa, których p. Szebeko nie ośmieliłby się powiedzieć w Rosyi o „prystawie", a cóż dopiero o jakimś wyższym urzędniku, bowiem p. Szebekę nietylko zamkniętoby do ula, ale i wysłano w „oddalennyja gubiernji" w porządku administracyjnym.

Sprawa Litwy środkowej

Wileńska „Gazeta Krajowa" pisze pod tytułem „Nieco światła":

„Przejazd przez Wilno komisyi Ligi Narodów rzucił nieco światła zarówno na stosunek przedstawicieli tej instytucyi do bieżących zagadnień państwowych, jak i na stanowisko w tej sprawie ludzi na miejscu za dotychczasowe wypadki odpowiedzialnych.

Całość odniesionych wrażeń daje się streścić w sposób następujący. Tymczasowej Komisyi Rządzącej i faktycznej władzy gen. Żeligowskiego Komisya Ligi Narodów zdaje się nie uznawać wcale i żądania swe w stosunku do nich jak i wszelkie zapytania i życzenia ujawnia za pośrednictwem ministeryum spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, mimo że p. minister Sapieha niedwuznacznie i stale akcentuje swą niemoc wobec generała, nad którym zgoła nie ma władzy ani środków przymusu. Stąd płynie niekonsekwencya: zgoda rządu polskiego na tak zwaną „consultation populaire", czyli plebiscyt, a równocześnie zarządzenie wyborów do Sejmu Litwy Środkowej.

Komisya Ligi Narodów dotychczas stoi na stanowisku uznania jedynie takiego wypowiedzenia się ludności, które przez Ligę Narodów będzie przeprowadzone. Głosu Sejmu przyszłego uznać nie chce, mimo wyraźnej pewności, że gen. Żeligowski, stojący na gruncie zupełnej względem Ligi i mieszkańców lojalności, chętnie by się zgodził na wszelkie przez Ligę zaproponowane środki kontroli nad wyborami.

Zachodzi tu zatem pewna sprzeczność w postępowaniu Ligi w stosunku do obu Litw. Sejm bowiem kowieński, wybrany pod niesłychaną presyą Taryby i przez czynniki bezstronne nie uznany za wyraz prawdziwej opinji narodu litewskiego, mimo że Liga Narodów nad jego wyborem żadnej nie miała kontroli, za prawowity głos Litwy kowieńskiej jest przez nią uznanym. Czy się to stanowisko z czasem zmieni — orzec dziś trudno.

Cel Komisyi — za wszelką cenę doprowadzić do pokoju. W pierwszej linii zatem chodzi o zaprzestanie walk i o ewentualne cofnięcie wojsk obydwu stron poważnionych w głąb swych terytoryów, przyczem linia z czerwca b. r. ma stanowić granicę obydwu administracyi cywilnych.

Ze źródeł prywatnych dowiadujemy się (wiadomość tę powtarzamy z zastrzeżeniem), że tutejsze czynniki miarodajne podobny wstęp do rokowań powitałyby chętnie, nie mają wszelako zgoła zaufania do sławności kowieńskich władz, a ostatnie wypadki na linii Kazimierówka-Puzanowo w dzień przyjazdu komisyi tę nieufność uzasadniają. Chciałoby zatem nasze dowództwo uzyskać gwarancye nienaruszenia przez wojska kowieńskie ewentualnego rozejmu, przyczem wystarczyć tu nie może gwarancya moralna. Rzeczpospolita Polska, która się podjęła pośrednictwa pomiędzy Ligą i Litwą Środkową, od tej Ligi winna by otrzymać w tej sprawie upoważnienie i swoją armją zabezpieczyć Litwie Środkowej dotrzymanie przez Kowno tych zobowiązań co do rozejmu.

Projektowane przez Komisyę głosowanie ludowe, o formie którego narazie nie było mowy, zgoła nie stoi w sprzeczności ze zwołaniem Sejmu. Głosowanie ludności bowiem wyrazi chęć jej należenia do tego lub innego państwa, Sejm zaś musi opracować formy owej przynależności państwowej.

Nie można sobie bowiem wyobrazić prostego wcielenia Wileńszczyzny do Rzeczypospolitej bez równoczesnego opracowania zasad praw i przywilejów lokalnych; kraj ten bowiem o innych tradycyach, charakterze, kodeksie karnym i cywilnym, o innych ekonomicznych dążeniach i ciążący ku Bałtykowi drogą Wilii i Niemna, a nie drogą Wisły, nie może być do Rzeczypospolitej wcielony na zasadach równych naprzykład z b. gubernią Płocką. Rozumie to każdy prócz zacietrzewionych centralistów. W tej więc sprawie stanowisko władz naszych zdaje się być zupełnie określonem.

Od obydwu stron zwaśnionych chce Komisya żądać usunięcia ze swych szeregów elementów nie miejscowych: więc Niemców i „wolnych strzelców" z armii kowieńskiej, a z armii naszej — wszystkich urodzonych poza obrębem Litwy Środkowej w jej wileńskich granicach.

Jest to myśl poważna, i nie spotka się zapewne z opozycyą pod warunkiem przydzielenia do armii środkowo-litewskiej tych naszych współbraci, którzy w armii Rzeczypospolitej polskiej się znajdują"...

UWAGI

Iście-endecka interpelacya

Mamy na myśli interpelacyę Zamorskiego. Kto chce poznać endecyę w całej jej ohydzie, odnajdzie jej oblicze w tych kilkunastu zdaniach, które tu powtórzymy:

„Wiadomo..., że zawiązany na kilka lat przed wojną Strzelec w Galicyi — powiada poseł Zamorski w złożonej przez siebie i kolegów interpelacyi w sprawie zawiązania organizacyi Strzelca — pełnił służbę bojówki wyborczej w roku 1911 na rzecz socyalistów i ludowców..."

„..Przed przekroczeniem kordonu austryacko-rosyjskiego w dniu 6 sierpnia 1914 r. komendant Piłsudski miał w przeddzień tego kroku mowę do Strzelców, w której powiedział, że mianowany wodzem przez tajny rząd narodowy w Warszawie idzie do Warszawy, ażeby załatwić porachunki partyjne z przeciwnikami politycznymi..."

„...Strzelec w Kieleckiem był pierwszem wojskiem w Europie, które rabowało, i to nie obcych, ale własnych rodaków. Inne armie zaczęły rekwirować dopiero podczas odwrotów. Zabierano więc np. konie za darmo, aby je o kilka mil dalej sprzedać na własną korzyść. Ludność polska, nękana przez najazdy, już po „Mazurach" najwięcej obawiała się Strzelców polskich, wobec których wojska pruskie i rosyjskie wyglądały humanitarnie..."

—ooo—

Początek wolnomyślicielstwa polskiego...

Stowarzyszenie wolnomyślicieli polskich jeszcze nie powstało (dopiero się zawiązuje w Warszawie), a już rozpoczęło — inkwizycyę...

Już jeden z nich proponuje, żeby do swego grona nie przyjmować ludzi, którzyby się odważyli pójść w ślady Boernego, Heinego...

Nie przyjmować przechrztów!

Ktoś musi koniecznie być spalony na stosie. Ofiarę musi się znaleźć za wszelką cenę. Szlachetny instynkt ludzki nie może się obejść bez nienawiści. Wolnomyślność upatrzyła sobie jako cel nienawiści — przechrztów.

Karol Marx albo Wiktor Adler, gdyby za ich życia istniała wolnomyślność warszawska, uniknęliby jednak smutnego losu, jaki przechrztom gotuje ta wolnomyślność, albowiem byli ostrożni w wyborze rodziców, którzy za nich zrobili to, za co wolnomyślność warszawska rzuca anatemą...

Klerykalizm wszelkich wyznań jest jednaki, bez względu na przedmiot wiary. Klerykał rzymsko-katolicki, czy klerykał darwinistyczny — jeden jak drugi ma w sobie popęd do wtykania nosa w cudze sumienie, ma w sobie instynkty Torquemady...

—ooo—

Łotwa a Polska

Jak donosi z Rygi korespondent warszawskiego „Kuryera Porannego" p. Sachnowski odbyła się w łotewskiem ministerstwie spraw zagranicznych narada z posłem polskim, p. Kamienieckim, w sprawie stosunków polsko-litewsko-łotewskich w związku ze sprawą Wilna i działań wojennych gen. Żeligowskiego.

Ze strony Łotwy złożone zostało oświadczenie następujące:

Rząd łotewski jest zaniepokojny sprawą Żeligowskiego io bawia się jego polityki, ponieważ uważa go za nieodpowiedzialnego przed nikim. Z tych pobudek wydane zostały odpowiednie zarządzenia wojskowe w Dyneburgu.

„Co do przynależności państwowej Wilna, Łotwa zgłasza swoje desinteressement i życzy Polsce dobrego wyniku. O ileby jednak wojska gen. Żeligowskiego rozpoczęły pochód na Kowno, Łotwa musiałaby stanąć po stronie Litwy Kowieńskiej.

Poseł polski złożył oświadczenie uspakajające, które najzupełniej przyczyniło się do załagodzenia naprężonych ostatnio stosunków polsko-łotewskich.

W związku z tem bawiąca w Rydze delegacya Litwy wyjechała, nic nie wskórawszy, prócz wyrażenia życzliwości ze strony przedstawicieli rządu łotewskiego.

Tenże korespondent podaje następujące wyjaśnienie posła polskiego w Rydze, dotyczące stosunków polsko-łotewskich na tle ogólniejszej polityki. Podajemy je w najważniejszych ustępach:

„Polityka bałtycka stała się dla Polski aktualną specyalnie od chwili zawarcia preliminaryów pokojowych z Rosyą. Polska znajduje się w tym samym stosunku do Rosyi, co państwa bałtyckie. Chodzi o kwestyę gwarancyi układów pokojowych z Rosyą. Jesteśmy wszyscy zainteresowani w tem, aby z takim wysiłkiem osiągnięty pokój był naprawdę pokojem trwałym i aby wznowienie akcyi na Wschodzie stało się niepodobieństwem. W związku z tem muszą państwa bałtyckie ustalić linię postępowania w stosunku do Rosyi; możliwie silnie zjednoczyć się i skoordynować swoją wolę pokojową. Układy polityczne na których się oparłby Związek państw bałtyckich nie mają i mieć nie mogą charakteru agresywnego. W stosunku do Rosyi mieć będą one charakter wyłącznie obronny, stwierdzający niepodległość państw bałtyckich i ich dążenie do stworzenia na Wschodzie Europy Środkowej organizmu politycznego, zdolnego do utrzymania równowagi. Związek taki mógłby objąć państwa poczynając od Finlandyi kończąc na Rumunii. Polska odgrywałaby w nim rolę ogniwa centralnego, łączącego grupę bałtycką z grupą czarnomorską. Związek bałtycki powinien być gorąco powitany przez mocarstwa zachodnie, jako gwarancya przed niebezpieczeństwem sojuszu niemiecko-rosyjskiego. Jak sądzić mogę współpraca ekonomiczna pomiędzy państwami bałtyckiemi zapowiada się świetnie. Ich bogactwa naturalne, produkcya przemysłowa uzupełniają się wzajem i z chwilą, kiedy nawiązane zostaną normalne stosunki transportowe, będzie mógł Związek bałtycki nietylko pokryć zapotrzebowanie własnego rynku, ale w całym szeregu artykułów będzie mógł rozwinąć produkcyę eksportową.

Jeżeli chodzi o realizacyę Związku bałtyckiego na Łotwie, to z radością mogę stwierdzić, że sfery urzędowe łotewskie najgoręcej i najchętniej dążą do zrealizowania Związku, a w szczególności do możliwie rychłego a zupełnego zbliżenia do Polski, w której słusznie widzą czynnik polityczny, bezpośrednio zainteresowany w utrzymaniu niepodległości łotewskiej. Fakt ten jest tak oczywisty, że nie wyobrażam sobie rządu na Łotwie, któryby mógł zająć w stosunku do Polski inne stanowisko.

Opozycya, z jaką występują w tym kierunku skrajne lewe grupy konstytuanty łotewskiej i które się zwracają chwilami przeciw Polsce podyktowana jest z jednej strony sympatyami dla bolszewizmu rosyjskiego, a z drugiej nie bez wpływu są tutaj bardzo ruchliwe zabiegi rządu kowieńskiego i pewnych grup białoruskich.

Opozycya ta przedstawia Polskę jako kraj reakcyi społecznej, szowinistycznego nacyonalizmu i zaborczości skierowanej na część terytorium łotewskiego. Fantastyczność tych twierdzeń jest demaskowana przez całą politykę rządu polskiego, ale sądzę, że wielką korzyść mogłyby przynieść bliższe i częstsze stosunki między społeczeństwami łotewskiem a polskiem. — To też z radością dowiedziałem się o zamierzonej wycieczce posłów sejmowych do Finlandyi, Estonii i Łotwy.

Uznanie Łotwy „de jure", o co państwo w którem jestem akredytowany, silnie zapobiega, zostało rozstrzygnięte w Warszawie w sensie twierdzącym, zaś zrealizowanie musi nastąpić w momencie odpowiednim, tak aby nie pozostało aktem izolowanym".

—oOo—

Garść wspomnień

W TRZECIĄ ROCZNICĘ ZGONU ŚP. TOW. DRA KAZIMIERZA KRZYSZTONIA

Bywało dawniejszymi laty zwyczajem u nas, że w pogodne dni tow. Daszyński, Englisch, dr Kaplicki i ja wybieraliśmy się, czasem wszyscy czterej, czasem we trójkę lub we dwójkę, na dalsze spacery w okolice Krakowa, aby swobodnie omówić z sobą najważniejsze potrzeby i troski partyjne; w ten sposób mogliśmy te sprawy gruntownie przedyskutować, niż na posiedzeniach komitetu wykonawczego, i na tych spacerach krystalizowały się pomysły, które następnie w formie gotowych wniosków lub planów przychodziły na posiedzenia. Pamiętam jak raz na takim spacerze w r. 1905 tow. dr Kaplicki zwierzał się przedemną ze swej troski, komu powierzyć sekretaryat krakowskiego komitetu miejscowego PPSD, którego agendy w owym czasie ogromnie wzrosły i wymagały człowieka bardzo sumiennego i energicznego.

— Z młodych niema nikogo, któryby się do tak odpowiedzialnej roboty nadawał, — mówił tow. dr Kaplicki, — chyba tylko Krzysztoń, ale mam co do niego poważne wątpliwości.

Dziwnym trafem nie znałem jeszcze tow. Krzysztonia, młodego studenta medycyny, nie wiedziałem nawet, jak wygląda, słyszałem jednak o nim bardzo pochlebne zdania, szczególnie jako o mówcy w czasie ruchu rewolucyjn. w Zagłębiu Dąbrowskiem, dokąd jako jeden z pierwszych galicyan pospieszył na zaproszenie PPS zaboru rosyjskiego. Zapytałem tedy tow. Kaplickiego, jakie ma wątpliwości co do jego osoby.

— Bardzo porządny chłopak, — odparł tenże, — ale za elegancki, za przystojny, typ panicza, nie zainteresuje go ta robota.

— Nie mogę sądzić, nie znając go osobiście.

— Więc też zapoznam was z sobą dzisiaj i potem powiecie mi swoje zdanie.

Jakkolwiek uprzedzony przez dra Kaplickiego, zdumiałem się na widok młodzieńca, którego mi tenże wieczorem przedstawił. Był to młody człowiek nietylko o pięknej, rasowej twarzy, lecz o takiej wytworności w ubiorze i w całym wyglądzie zewnętrznym, o takim jakimś sposobie mówienia, że zupełnie odbiegał od zwykłych typów młodzieży socyalistycznej. Przyznam się jednak, że odrazu poczułem do niego sympatyę i, jakkolwiek w duchu nie mogłem odmówić racyi wątpliwościom tow. dra Kaplickiego, intuicya mówiła mi, że to będzie dobry nabytek. Po jego odejściu z całą stanowczością wyraziłem to moje przekonanie.

PRZECŁAW SMOLIK
(CZESŁAW WROCKI)

Sześć lat na Dalekim Wschodzie

9

(Wspomnienia jeńca z niewoli rosyjskiej)

Szaremu tłumowi żołnierstwa żyło się i lepiej i gorzej, niźli oficerstwu... Typy energiczne, zdolne do inicyatywy i przywiązane silnie do życia, umiały zawsze i wszędzie znaleść sposób do wydobycia się z obozu i wyszukania sobie w najbliższem mieście lub po wsiach zarobku; zapotrzebowanie bowiem, zwłaszcza w Syberyi, na jeńców — wykwalifikowanych rzemieślników i robotników — było ogromne; łatwość zarobkowania bajeczna. Inaczej jednak działo się typom żołnierzy, złamanym przez wojnę, istotnym inwalidom lub pozbawionym woli i inicyatywy życiowym niedołęgom, a nie pobierającym od rządu żadnego żołdu tylko nędzną strawę i ciemny kąt z brudnym, wszawym barłogiem w przepełnionym po sam szczyt baraku. Tacy, o ile nie dostawali stałych zasiłków z ojczyzny, żyli w opłakanym stanie i zależeli w zupełności od „dobrej woli" rosyjskich władz i od niebogatej zresztą filantropii jeńców-oficerów, składających co miesiąc ze swego żołdu dobrowolny podatek na rzecz jeńców-żołnierzy. Należy jeszcze wspomnieć o przeróżnych delegacyach jak szwedzkiego lub duńskiego Czerwonego krzyża, misyach i komisyach, zwiedzających od czasu do czasu obozy jeńców, których działalność epizodyczna mało wpływała na dolę jeńców. Najwięcej znaczenia miało dla jeńców to, co otrzymywali z ojczyzny od rodzin; lecz i z tego często bywali okradani...

* * *

Najłatwiej zdobywali zarobek i dochodzili do wcale przyzwoitych rezerw pieniężnych jeńcy-rzemieślnicy — tacy, jak cieśle, kowale, ślusarze, przedewszystkiem zaś szewcy i krawcy. Ci ostatni stali się wkrótce kapitalistami w obozach i poza nimi. O wiele trudniejszą była walka o byt dla artystów-żołnierzy. Społeczeństwo syberyjskie, złożone głównie z chłopów, po miastach zaś — z kupców i urzędników, o inteligencyi w naszem rozumieniu zgoła żadnej, obywało się najzupełniej dobrze bez sztuki. Słowo „sztuka" nie mieści się ni w słowniku, ni w pojęciu syberyjskiego surowego poszukiwacza złota... A jednak ci artyści jeńcy umieli tu i ówdzie zmusić tych pierwotnych „zjadaczów chleba", że dali im to, co było do istnienia niezbędnem... Narzucili im swoje wyrzynane w drzewie figurki, rzeźbione wieszadła, pieczątki, inkrustowane przedziwnie skrzyneczki, papierośnice, popielniczki i półeczki, wytłaczane skórzane portfele i portmonetki, całą tę twórczość równie artystyczną i piękną, jak malarstwo sztalugowe, a bodaj że potrzebniejszą w życiu, niźli ono. Wystawy dzieł artystycznego przemysłu, które od czasu do czasu urządzano w obozie w Berezówce, ściągały zawsze dużo ciekawych z najbliższego miasta i przynosiły artystom w zysku oprócz gotówki, także poważne nieraz i solidnie opłacane zamówienia... Jakaż stąd nauka dla artystów polskich w kraju, którzy już dziś poczynają coraz głośniej biadać, że ich obrazów nikt dziś (oprócz paskarzy!) w nowej Polsce nie potrzebuje!...

ROZDZIAŁ III.

POZA OBOZEM. — SZPITAL CZERWONEGO KRZYŻA W WIERCHNIEUDIŃSKU

Nie długo bawiłem w Berezowieckim obozie jeńców już z końcem drugiego miesiąca mego tam pobytu zostałem odkomenderowany do szpitala Towarzystwa Czerwonego Krzyża w Wierchnieudińsku, o siedem wiorst od obozu odległego. Już wspomniałem wyżej, że wszystkich obłożnie, zwłaszcza zaś zakaźnie chorych jeńców, obóz odsyłał do miasta, do szpitali: Czerwonego Krzyża i miejskiego, gdyż w pierwszych miesiącach w obozie szpitala nie było. Z tego też powodu Towarzystwo Czerwonego Krzyża zażądało od władz obozowych jednego lekarza jeńca, dodając przy tem jako warunek, by to był słowianin. Że zaś byłem w danej chwili jedynym wśród lekarzy jeńców w obozie słowianinem, więc do tej pracy mnie odstawiono... Szpital Czerwonego Krzyża w Wierchnieudińsku mieścił się w dużym jednopiętrowym budynku, zbudowanym na ten cel w czasie wojny rosyjsko-japońskiej. Świeżo zaś otwarty oddział chorób zakaźnych, który mnie powierzono, urządzono doryworo w maleńkich drewnianych oficynach, stojących na szpitalnym dziedzińcu i składających się z pięciu małych izb, które zamieszkiwał przedtem administrator szpitalny. W tym to „zakaźnym"(!) oddziele nie było ni łazienki, ni osobnej kuchni, ni mieszkania dla pielęgniarki, ni elektrycznego światła lub dzwonka, ni wogóle niczego tego, co jest bezwarunkowo niezbędne, jeżeli szpital taki nie ma być fikcyą... W każdej z tych pięciu izb, mających po pięć do dziesięciu chorych, i każda z nich była właściwie oddziałem(!) odrębnego typu zakaźnych chorób: więc w jednej leżeli chorzy na ospę (przeważnie „czarną"), w drugiej — na dyzenteryę, w trzeciej — na różę, w czwartej — na dyfteryę. W piątej izbie mieści a się dyżurna pielęgniarka i sanitaryusz, i ta też izba była zarazem „gabinetem" lekarskim i apteczką. Korytarz, rozdzielający izby był jeden, wspólny i tu też stały dwa pokojowe, drewniane klozety, których używali wszyscy ci chorzy na wszelakie zakaźne choroby w pełnej harmonii i zgodzie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Spróbujmy, — odparł tow. dr Kaplicki, ostrożny, jak zawsze.

Próba wypadła nad wszelkie spodziewanie. Krzysztoń okazał się rychło tak sumiennym, tak pedantycznie precyzyjnym w szarej robocie organizacyjnej, jak gdyby był nie młodym akademikiem, lecz mężem wytrawnym i zrównoważonym. Wkrótce zaprzyjaźniliśmy się z sobą, a z tow. drem Kaplickim zbliżył się on wnet jeszcze bardziej, gdy razem zamieszkali. Polubiliśmy go, bo był — jak się to mówi — do tańca i do różańca.

* * *

Po zdobyciu powszechnego, równego prawa wyborczego zaszła w wewnętrznym charakterze PPSD głęboka przemiana: od romantyzmu do realizmu politycznego. Działalność tow. dra Krzysztonia na stanowisku sekretarza komitetu wykonawczego partyi była właśnie tej przemiany wyrazem. On bowiem, ze swojemi pojęciami o ścisłości w robocie, szczególnie nadawał się do reprezentowania tendencyi do ugruntowania nowego kursu w partyi przez oparcie jej na organizacyi politycznej bardzo systematycznie zbudowanej, o podatku partyjnym taksamo regularnie płaconym, jak wkładki w związkach zawodowych, o uporządkowanych finansach i sekretaryatach funkcyonujących z biurokratyczną dokładnością. Sam niezwykle obowiązkowy, wymagał bezwzględnie takiej samej obowiązkowości i punktualności od innych.

Wnet odczuć się dał ów nowy zwrot w życiu partyjnem. Zazwyczaj tylko ludzie starsi wspominają z rozrzewnieniem dawne czasy. Tu jednak różnica między dwoma okresami była tak wybitna, że i tow. Krzysztoniowi, choć był dopiero w rozkwicie lat młodych, tak niedawno miniona przeszłość zasnuwała się w pamięci różanym obłokiem romantycznym. Ilekroć o niej wspominał, zwykł był mawiać, wesoło wprawdzie, ale z pewnym odcieniem melancholii: „Ej, mkną latka, mkną latka, Postumku kochany!" (tak kazał niegdyś jego profesor w ósmej klasie Horacyuszowe „Eheu fugaces" tłómaczyć „zgodnie z duchem języka polskiego").

Pełen zapału i polotu, nie miał jednak w sobie nic z rozwichrzenia wewnętrznego. Umysł jasny i krytyczny, posiadał widnokrąg może nawet nieco zbyt zwężony sposobem patrzenia na ludzi i stosunki wyłącznie z punktu widzenia organizacyi. Był wprost fanatykiem precyzyi organizacyjnej. Mówca płomienny, porywający, o głosie niezwykle metalicznym i donośnym, nie mówił jednak nigdy frazesami, których był nieprzejednanym wrogiem.

Konsekwentny aż do uporu, we wszystko, co robił, wkładał całą duszę. Pamiętam go, jak raz na posiedzeniu pełnego zarządu partyjnego wybuchnął:

— Kto komitetowi wykonawczemu nie odpisuje na listy, ten nie jest socyalistą!

* * *

Pamiętam go, jak wrócił z frontu...

„Wczoraj był pełen młodości i siły", — a teraz ruina człowieka, kwiat podcięty i więdnący.

I więdł już w naszych oczach coraz beznadziejniej, w pełnym rozkwicie młodości fizycznie złamany.

Aż zmarł nagle w niedzielę, 25 listopada 1917.

Pamiętam go na katafalku: twarz jego była niezmieniona, w całej krasie swej męskiej piękności poszedł na spoczynek wieczny.

Już temu trzy lata, jak pochowaliśmy go na cmentarzu rakowickim...

„Ej, mkną latka, mkną latka, Postumku kochany"... **Emil Haecker.**

Przegląd gospodarczy

Cukier na eksport wyrobów cukierniczych. W celu podniesienia eksportu wyrobów cukierniczych ministerstwo aprowizacyi przydzielać będzie miesięcznie do dyspozycyi ministerstwa przemysłu i handlu pewną ilość cukru na cele przemysłu cukierniczego, to jest na wyrób cukrów, marmolady, cukierków, likierów i wódek słodkich.

Układy polsko-niemieckie. W Paryżu wczoraj rozpoczęły się znowu pertraktacye niemiecko-polskie w sprawie wolnego tranzytu między Prusami wschodniemi a resztą Niemiec przez terytoryum odstąpione Polsce przez Niemcy. Delegat rządu polskiego Olszewski przybył tu z rzeczoznawcami wojskowymi i cywilnymi. Konwencya, mająca uregulować sprawę tranzytu, będzie mogła być podpisaną około 19 grudnia 1920 r.

Listy z kraju

Nowy Targ, 21 listopada.

Drożyzna wzrasta z zawrotną szybkością. Komitet walki z lichwą nic nie robi, za to paskarze różnego rodzaju zdzierają skórę z ludzi żyjących ze stałych dochodów.

Mięso, jaja, mleko, masło, cukier mąka, materye, obuwie zdrożały ogromnie. Rzeźnicy kierują się znaną etyką rozbójników. Robią majątki wprost nieprawdopodobnie prędko, wyzyskując robotnika i inteligenta. Mamy tutaj także aptekarza - szewca p. Rekuckiego, który za tą samą robotę żąda 600 Mk. więcej, aniżeli inny zdolny i porządny majster. P. Rekucki powinien był już dawno wejść w konflikt z komitetem walki z lichwą.

Kupców solidnych również nie wielu w miasteczku. Na uznanie i wyróżnienie zasługuje rzeczywiście uczciwy kupiec p. Stanisław Giżycki.

Ile razy nowa fala drożyzny nas zalewa kupcy winią producentów, producenci kupców. A jakkolwiek i jedni id rudzy nie są bez winy to jednak stwierdzić należy, że producenci wyprzedzają w obdzieraniu nas znaczną część kupców. Specyalnie w N. Targu są pod tym względem opłakane stosunki. Inteligencya i robotnicy są przedmiotem wyzysku gospodyń, które pozbawione wszelkiego poczucia słuszności nie znają miary dla swej chciwości. I tak: Wiedząc, że mleko jest artykułem niezbędnej potrzeby, zmawiają się i masowo odmawiają dawania mleka, żądając odrazu o 3, 4 lub 5 marek więcej na litrze. A robią to wszystko z tak zwierzęcym egoizmem i zachłannością — tak kłamią i pozorują niesłychany wyzysk, że wstręt ogarnia każdego uczciwszego człowieka. Postępowanie takie obok fałszowania mleka, które rozpuszczają wodą i oszustwa na mierze, jest spokojnie tolerowane przez kler. Trudno pojąć, dlaczego księża nie starają się przekonać owych katoliczek, że wyzysk i oszustwo to dwa ciężkie grzechy. A dalej. Dzisiaj trudno o świeże jaja. Płacić trzeba sumy za jaja — zepsute — cod rugie jajo musi się wyrzucać. Katolickie gospodynie, spekulując na zwyżkę cen, chowały jaja całe lato i teraz sprzedają — a że towar zepsuty, o czem wiedzą, że takie postępowanie to występek, cóż je to obchodzi? Taką jest etyka naszego ludu na Podhalu. Cóż im daje owo religijne wychowanie w domu, szkole i kościele? Nic a nic, nie jest nawet tam hamulcem, gdzie idzie o ordynarne oszustwo. Zaiste, nie wielkie plony wydała „praca" kleru, szkoły klerykalnej i kościoła. Inteligencya niezorganizowana bronić się nie umie, jęczy tylko i narzeka. Tymczasem radaby się znalazła. Mleczarnia miejska byłaby znakomitym regulatorem cen, a uniezależniałaby konsumentów od wyzyskiwaczy - producentów. Może przecież znajdzie się człowiek dzielny, który zajmie się tą tak ważną sprawą.

W ostatnich czasach opinię publiczną poruszyła sprawa przemycania do Czech olejów pod osłoną członków komitetu plebiscytowego docenta uniwersytetu p. Getla i profesora tutejszego gimnazyum p. **Czecha.** — Dochodzenia stwierdziły winę tych panów, którzy zostali skazani na karę po półtora miliona marek, tytułem odszkodowania dla skarbu, lub na 4 lata więzienia. Dopuścili się przemytnictwa. Czyż nie przerażające nadużycie? I to przez kogo dokonane? przez ludzi z uniwersyteckiem wykształceniem, przez wychowawców młodzieży! Zdaniem naszem, dla takich osobników nie powinno być miejsca na uniwersytecie ani w gimnazyum. Dochodzą wieści, że panowie ci mają być uwolnieni od winy, o co zabiegają bardzo w Warszawie.

Trudno uwierzyć, by specyalny trybunał, który sprawę rozpatrywał tak gruntownie się pomylił na niekorzyść obwinionych. Krążą tutaj różne wieści uchybiające władzom rządowym w Warszawie.

Prosim yposłów socyalistycznych, by w imię moralności społecznej nie dopuścili do zatuszowania sprawy. Żądamy dokładnego wyjaśnienia jaką rolę wcalej aferze odegrało ministeryum aprowizacyi, na które teraz zwala się całą winę. Czy i ono maczało palce w brzydkiej sprawie i dlatego chce ją zatuszować, dążąc do zniesienia zapadłego wyroku? Czy też p. Czech i Getel są winni nadużycia jak to już stwierdzonem zostało, a używają wpływów i szukają dróg ratunku, kosztem elementarnych zasad etyki społecznej, która domaga się, aby ludzie odpowiednio do swego poziomu intelektualnego, za popełnione czyny byli odpowiedzialni.

Musimy wiedzieć ile jest prawdy w pogłoskach, by ludzie uczciwi mogli odpowiednio do faktów dokonanych unormować swój stosunek do sprawców tychże.

Kwestya nie jest błaha zarówno ze względu na rozmiary i naturę nadużycia jak i ze względu na stanowisko społeczne ludzi, którzy, jak głosi wyrok, występku się dopuścili. Dla tych względów natury etycznej w pierwszym rzędzie rzecz całą gorąco naszym posłom polecamy!

W „Naprzodzie" poruszono swego czasu nadużycie jednego z tutejszych urzędników p. D. — Zamiast kary pan ten otrzymał podobno remuneracyę, „bo z taką „szmatą" jak „Naprzód" nikt się nie liczy. To argument obrońcy p. D.

Władza wiedziała o wszystkiem, dla formy zażądano nawet wyjaśnienia na piśmie i na tem rzecz zakończono. Tak to pogłębia się w społeczeństwie naszem pojęcia etyczne i wiarę w sprawiedliwość sądzącą bezstronnie czyny ludzkie.

Głośną jest akże sprawa Goldfingera i Händlera, którzy chcąc łatwyms posobem dorobić się majątku zabrali się do bicia banknotów. — Dłuższy czas ukrywali się, wreszcie uwięziono ich przewieziono do Krakowa, gdzie mają być sądzeni. Życie społeczne zatrute pogonią za majątkiem i łatwym zyskiem. — Wszelka moralność zamiera. — Żona jednego z dyrektorów kółka rolniczego, profesora gimnazyalnego, obecnie przeniesionego na Pomorze, sprzedawała cukier po 120 Mk. i miała go w bród, gdy inni biedni ludzie musieli żebrać o kilogram dla dzieci. Ale taka to już widocznie moralność i taki patryotyzm mowców wiecowych i ultra Polaków, do których i p. Czecha i p. D. i owego profesora z Pomorza zaliczyć słusznie należy.

W ostatnich dniach ukazał się tomik satyr, których autorem jest także tutejszy profesor gimnazyalny p. Zygmunt Lubertowicz. Tendencya satyr, chłostających paskarstwo, chciwość, niską kulturę, domowe wykształcenie i jadem zatrute stosunki polityczno-społeczne — tendencya szlachetna. — Satyry owiane szczerą miłości ojczyzny i poważną troską o jutro — źródło ich w miłości narodu i sprawiedliwości, a wstręcie do wyzysku, kłamstwa i nieuctwa. Bo też sam profesor Lubertowicz jest jedną z nielicznych postaci w naszem miasteczku sympatycznie odbijającą od koltuństwa prowincyi. Jest to człowiek o otwartej głowie, życzliwy dla drugich, tolerancyjny, pracowity, mający swój własny kąt widzenia, anie idący owczym pędem zad rugimi. Nie sfilistrzał jeszcze, aby dość wcześnie wyrwał się na szerszy świat. Tego życzyć należy autorowi „Tańca paskarskiego".

Onegdaj odbyło się w tutejszym kościele nabożeństwo z powodu rocznicy objęcia władzy przez Józefa Piłsudskiego. Po nabożeństwie kapelan wojskowy wygłosił kazanie. Rozpoczął je zdaniem: „W tym dniu naczelnikiem państwa został Piłsudski" i to było wszystko, co powiedział o tym człowieku. Raz jeden wymówił, widocznie znienawidzone nazwisko, poza tem nie znalazł nic w życiu tego bojownika o wolność narodu, więźnia carskiego i niemieckiego rządu, twórcy pierwszych wojskowych formacyj polskich, człowieka niezwykłego hartu, którego życie jest jedną walką i dążeniem do ideału dobra i sprawiedliwości.

Nie wiedział o tem nic ks. kapelan, bo Piłsudski nie z tej owczarni, którą pasie kler, a kapelan widocznie z ludzi tego stylu, co osławiony ks. Lutosławski. Kler nasz bez trudności wygłaszał wiernopoddańcze mowy z okazyi różnych „galówek" za czasów niewoli, a nie ma słów sprawiedliwego uznania dla rodaka. Sławił ciemiężców, uczył lud chodzić w obroży, zatracił więc widocznie zdolność oceniania tego, który był symbolem buntu przeciw przemocy i do walki z ciemiężcami zaprawiał dłonie i serca młodzieży i robotnika polskiego. Milczcie o jego twardem życiu przyziemne płazy; bo wszystko, co ducha nie zatraciło, co wolność prawdziwie kocha i kochać będzie, czci w Józefie Piłsudskim dawne tradycye powstańcze, krwawy trud najlepszych w narodzie, osobiste poświęcenie i czyn, któremu życie znojne złożył w ofierze. — Wy wygłaszacie zimne kazania, ześlizgujące się po powierzchniach dusz, nie zdolne nikogo przekonać ni porwać a on działa z mocą wrześciwą wielkim duchom, skupionym w sobie i milczący idzie w przyszłość a za nim wszystko w narodzie co ma szlachetne serce w piersi. — Wasze obelgi czy przemilczania nie zasłonią jego wielkości. **B. Ch. Ch.**

—ooo—

Przegląd społeczny

Ostrzeżenie. Zarząd stow. drukarzy i litografów ostrzega maszynistów litograficznych przed przyjmowaniem pracy w zakładzie litograficznym p. Krzepowskiego w Krakowie (Dębniki), albowiem obiecuje on płacić według cennika drukarskiego, następnie jednak wyzyskuje łatwowiernych robotników, płacąc im tyle, ile mu się podoba.

Z Tarnowa piszą nam: W sobotę dnia 20 bm. wybuchł strejk robotników w cegielni p. Bracha. Powodem strejku są niskie płace i systematyczne oszukiwanie robotników przy wypłacie. Sam fabrykant p. Brach przyznaje słuszność żądaniom robotników, jednak nie chce się wyłamać z pod solidarności fabrykantów tarnowskich, którzy są związani uchwałą i kaucyą, złożoną jako gwarancyę, że żaden nie może bez uchwały wszystkich podwy szyć płac robotnikom, bo w przeciwnym razie może utracić kaucyę. Robotnicy, którzy są zorganizowani w związku robotników budowlanych w Polsce, przeciwstawią swoją solidarność — i zwyciężą.

KRONIKA

Kraków, 24 listopada.

Otwarcie Czytelni Robotniczej w Krakowie

W poniedziałek 22 listopada odbyło się uroczyste otwarcie nowozałożonej Czytelni Robotniczej, w którem brali udział liczni towarzysze i towarzyszki. Przy herbacie toczyła się pogadanka o sprawach oświaty robotniczej. Nowa ta placówka kulturalno-robotnicza, zorganizowana staraniem tow. dra Józefa Drobnera, przewodniczącego Komisyi kulturalno-oświatowej Rady Robotniczej PPS, stać się powinna nowem ogniskiem życia towarzyskiego i umysłowego w partyi.

Czytelnia Robotnicza mieści się w Związku Stowarzyszeń robotniczych, przy ul. Dunajewskiego 5, na II piętrze, naprzeciwko wielkiej sali i jest obficie zaopatrzona w czasopisma różnego rodzaju i różnych kierunków politycznych. Jest ona otwarta codziennie od 6 do 9 wieczór i w niedzielę od 9 do 1 rano i od 3 do 9 pop.

Poprawa aprowizacyi Krakowa. Fasolę zagraniczną otrzymają konsumenci po 25 dkg na osobę od czwartku 25 bm. w cenie po Mk 20 za 1 kg za odłączeniem 105 odcinka legitymacyi zbiorowej. W najbliższych tygodniach stan aprowizacyi miasta poprawi się znacznie. Ministerstwo aprowizacyi przejęło bezpośrednio aprowizacyę miasta Krakowa i zadysponowało już większe transporty zboża ruminskiego. Do odbioru tego zboża wyjechali dziś 2 delegaci Krakowa, mianowicie reprezentant magistratu oraz krakowskiej Rady robotniczej.

Pocztowcy bez chleba. Od zarządu koła dyrekcyjnego związku pracowników poczty otrzymujemy następujący komunikat: Zebrani w dniu 22 listopada b. r. w sali listonoszów w gmachu głównej poczty, pracownicy poczt owi Wielkiego Krakowa oświadczają, że od dwu tygodni nie otrzymują już zupełnie chleba, a od dwu miesięcy węgla. Głód i nędza powoduje wyczerpanie bez granic i brak sił do pracy. Dotychczas pracownicy pocztowi, mimo najtrudniejszych warunków i niedomagań nigdy jeszcze nie zapomnieli, iż pierwszym ich obowiązkiem jest służba ojczyźnie i społeczeństwu; dziś jednak, stojąc wobec śmierci głodowej, nie mają sił dalej pracować i jeśli do dni ośmiu nie otrzymają chleba i węgla, głód zmusi ich **do zaprzestania pracy.**

W sprawie likwidacyi państw. urzędu z lichwą. Jak się dowiadujemy, władze centralne w Warszawie żadnego rozporządzenia w sprawie likwidacyi urzędu walki z lichwą nie wydały, dlatego wiadomości o zniesieniu tychże urzędów są bezpodstawne.

Zagadka zakazu sprzedaży peronówek jest już rozwiązana. Przed kilku dniami jeden z obywateli krakowskich chciał jechać pospiesznym pociągiem do Lwowa. Przy kasie oświadczono mu, żeby się zwrócił w tej sprawie po pozwolenie na jazdę do urzędnika ruchu. W drzwiach jednak na peron portyer oświadczył mu, że bez biletu jazdy nie wolno wchodzić na dworzec. Mimo usilnych przedstawień, że idzie tylko o pozwolenie na podróż pospiesznym pociągiem, portyer nie chciał ustąpić. Podróżny powrócił do kasy kolejowej i prosił kasyerkę o radę. Wtedy ona ku zdziwieniu podróżnego oświadczyła, że jest jedno wyjście z tej ciekawej sytuacyi: należy mianowicie kupić bilet karny jazdy z Podgórza do Krakowa za 20 Mp. za którym będzie mógł wyjść na peron do urzędnika ruchu. Kupił więc bilet Nr. 1672 kartka Nr. 7 i uszczęśliwiony podążył do urzędu ruchu. Niestety było już za późno, bo pociąg pospieszny odszedł.

„Co słychać na Spiszu i Orawie?" Pod tym tytułem wygłosi znana działaczka z Orawy p. Józefa Machayówna odczyt we czwartek 25 bm. o godz. 6 wiecz. w sali Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wstęp 1 Mp. na cele oświatowe Spisza i Orawy.

Odczyt w Muzeum przemysłowem. Dziś we środę o godz. 7 mej wieczór wygłosi p. inż. Tor w sali miejskiego Muzeum przemysłowego ul. Smoleńsk l. 9 odczyt p. t. „O witrażach".

Z teatru im. J. Słowackiego. Premiera „Orlątka" odbędzie się w przyszłym tygodniu. Dni pozostałe przed wejściem na repertuar dzieła Rostanda wypełnią: we czwartek „Zazdrość" Arcybaszewa, w piątek „Dziady", na które znaczną liczbę miejsc rozebrały szkoły krakowskie. „Noc listopadowa" grana będzie według zapowiedzi w sobotę 27 listopada i w poniedziałek 29 listopada, poczem nie ukaże się już w repertuarze tego roku. W niedzielę popołudniu „Wielki człowiek do małych interesów", zaś wieczorem jeszcze raz „Tragedya Eumenesa", na której ostatnie przedstawienie brakło biletów.

Z teatru „Bagatela". „Klaudyusz" w częściowo zmienionej obsadzie pojawi się dzisiaj wieczorem. W roli głównej wystąpi p. Nowacki, w roli zaś Wheelera p. St. Poleński. Jutro powtórzony będzie „Strażnik cnoty" w głównych rolach z pp. Kozłowską, Fritschem i Ziembińskim.

Marya Catani. Senzacyą zeszłorocznego sezonu koncertowego w Rzymie i Medyolanie była mała Marya Catani, fenomenalna skrzypaczka z Florencyi. Krytyka włoska poświęciła długie szpalty omówieniu tego wyjątkowego zjawiska, między innemi np. pisała: „Niewiadomo co więcej podziwiać, czy technikę pnącą się na szczyty wirtuozostwa, czy też dojrzałość interpretacyi, — niepojętą jest rzeczą, kiedy to „cudowne dziecko" owładnąć mogło wszystkimi tajnikami gry skrzypcowej!" — Rozgłos młodocianej skrzypaczki we Włoszech sprawił, iż wszystkie agencye koncertowe zagraniczne ubiegają się, aby ją dla swej imprezy pozyskać. Catani koncertuje obecnie w Wiedniu — z końcem bieżącego miesiąca przybywa do Polski na koncerty w Warszawie, Łodzi, Lwowie i Krakowie, poczem wyjeżdża do Berlina na szereg koncertów symfonicznych. Jedyny koncert Catani w Krakowie odbędzie się w niedzielę 5 grudnia b. r. w „Sokole" w imprezie „Krakowskiego Biura Koncertowego E. Bujański".

„Prymas cyganów" przepiękna melodyjna operetka E. Kalmana, ukaże się jako premiera w teatrze „Nowości" po raz pierwszy dziś we środę 24 listopada. „Prymas cyganów" powtórzony zostanie w bieżącym tygodniu jeszcze w czwartek, piątek i sobotę. Wielki pokup biletów świadczy o wielkiem zainteresowaniu się tą premierą.

Wiejski złodziejaszek przed sądem. W krakowskim sądzie okręgowym, przed ławą przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw Wincentemu Piegzie, który dnia 5 września 1920 — będąc już dwukrotnie karanym za kradzież — włamał się do mieszkania Karola Madrali w Olszynach i skradł garderobę wartości 33.000 mp. Wszystkie rzeczy, z wyjątkiem jednej koszuli znalazła policya u Julii Domagałowej i Rozalii Wątrobowej w Olszynach, które zgodnie zeznały, że przyniósł je do nich Piegza, który po dokonanej kradzieży zbiegł i ukrywał się przez dłuższy czas przed sądem. Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Piegzę na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Awanturnik w teatrze. Podczas przedstawienia w teatrze „Nowości" uczeń Stanisław Grabowski, będąc w stanie podchmielonym, wywołał wielką awanturę; przy pomocy bileterów i policyi wyprowadzono awanturnika i odstawiono go „pod Telegraf".

Kradzieże. Wczoraj na dworcu krakowskim, aresztowano Jana Marczaka, który manipulował w kieszeni p. Tomasza Gubernata. — Następnie aresztowano na tymsamym dworcu Stefana Czarneckiego, który usiłował uciec po popełnieniu kradzieży na szkodę swego chlebodawcy St. Biernacika, dorożkarza w Rakowicach. Część skradzionych rzeczy odebrano, resztę bowiem zdołał sprzedać na tandecie. — Za kradzież garderoby na szkodę Gertrudy Kromkowej, aresztowano Zofię Funek. Część garderoby odebrano.

Włamanie. Wczoraj nad ranem włamano się do sklepu Henryka Rimlera przy ul. Grodzkiej l. 12. Sprawcy włamania skradli kilkadziesiąt parasoli wartości 80.000 marek, oraz z niezamkniętej kasy 1000 mp.

Z obawy przed karą za złą notę w szkole zbiegł z domu rodzicielskiego 13 letni Józef Rączka, uczeń II klasy gimnazyalnej, zamieszkały przy rodzicach przy ul. Dominikańskiej l. 1.

—ooo—

Z POLSKI

Ludność gminy Prokocima, pow. podgórski, zwraca się z gorącą prośbą do posłów PPS celem poczynienia starań o przydzielenie gminy Prokocim do aprowizacyi miejskiej, gdyż jest to ludność w większości bezrolna i małorolna, jak wykazuje spis ludności i stan posiadania. W tym celu odbyło się w niedzielę 21 bm. publiczne zgromadzenie przy udziale całej ludności zamieszkałej w Prokocimie. Po referacie tow. Mazura przemawiali tow. Rewilak, Grodecki, Suder, Brylski i inni. Na wniosek tow. Grodeckiego uchwalono jednogłośnie pobierać aprowizacyę na całą gminę przez konsum chłopsko-robotniczy oraz podwyższyć udział ze 100 kor. na 100 marek.

Państwowa rada nabiałowa. „Kuryer Poranny" donosi: Na konferencyi w ministerstwie aprowizacyi w kwestyi nabiałowej uchwalono jednomyślnie zorganizować państwową radę nabiałową z oddziałami prowincyonalnymi i wybrano komisyę, która do dnia 1 grudnia br. ma złożyć do rąk naczelnika głównego urzędu walki z lichwą projekt regulaminu państwowej rady nabiałowej.

W aeroplanie z Wilna do Warszawy. „Naród" donosi: Wczoraj przyleciał aeroplan z Wilna do Warszawy, wiozący członka Rady rządu tymczasowego Litwy środkowej p. Jerzego Iwanowskiego.

Teatr polski w Toruniu zostaje otwarty 28 bm. Uroczystość rozpocznie w południe akademia teatralna, wieczorem zaś na pierwsze przedstawienie pójdzie Fredry „Zemsta za mur graniczny".

Proces o oszustwa poborowe w Piotrkowie. Głośna swojego czasu afera poborowa znalazła swój epilog przed sądem okręgowym. Na ławie oskarżonych zasiadł dr Roslan, były lekarz powiatowy, członek komisyi poborowej, Bęczkowska, Wolf, Horn, znany dostawca wojskowy i inni jako pośrednicy przy uwalnianiu popisowych od służby wojskowej. Rozprawa trwała 5 dni. Przewodniczył sędzia Marcoin, oskarżał prokurator Ruduicki. Podczas wywodów sądowych zostały ujawnione senzacyjne szczegóły działalności podsądnych na szkodę polskiej siły zbrojnej. Skazano dra Roslana na 3 lata więzienia, z pozbawieniem prawa stanu, Bęczkowską na 6 miesięcy, Horna na 4 miesiące, inni otrzymali niższe kary.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Ex-cesarz Wilhelm przeprowadza się. „Petit Parisien" dowiaduje się, jakoby były cesarz Wilhelm pragnął przenieść się na wyspę Korfu. Obecnie czynione są w Achilleionie przygotowania na jego bliskie przybycie.

NADESŁANE

PRZEGLĄD LITERACKI

Wydawnictwa gwiazdkowe. Obok mnóstwa niedoborów nadchodzącego okresu przedświątecznego, przykro odczuwać się daje brak wydawnictw gwiazdkowych. Oczywista, że ogólny zastój w ruchu wydawniczym można tłómaczyć i poniekąd usprawiedliwiać nadmierną drożyzną papieru, ogromnemi kosztami druku, lecz to wyjaśnienie spoleczno-ekonomiczne nie pocieszy naszych milusińskich, przyzwyczajonych do darów, jakie rok rocznie przynosił im św. Mikołaj, lub z pewnem opóźnieniem przysyłał na gwiazdkę. Wobec tego z uznaniem podnieść należy, że skromna ongi księgarnia K. Wojnara, pod energicznem kierownictwem nowej właścicielki p. M. Skulskiej, w znacznej mierze zdoła zapobiec rozczarowaniu młodocianego światka, rozwijając żywą działalność, zwłaszcza w zakresie wydawnictw dla dzieci i młodzieży. Jako ostatnie nowości polecić możemy: „Janek w Legionach" pióra B. Bobrowskiej, autorki cieszącej się dużą poczytnością, o czem świadczy bodaj fakt, że książka wymieniona w krótkim czasie ukazuje się już w drugiem wydaniu. Niemniej pociągającą lekturą będzie H. Strażyńskiej: „Sieciech i Królewicze", opowieść historyczna dla młodzieży, odznaczona nagrodą na konkursie „Małego Światka". Dla młodszej dziatwy doskonale się nadają „Baśnie czarodziejskie", w równej mierze czyniące zadość fantazyi dziecka, jak wymaganiom dydaktycznym. powieść dla dorastających dziewczynek „W świecie dziewcząt" należy pod każdym względem do najlepszych i najbardziej zajmujących książek dla młodzieży.

Dodać jeszcze należy, że książki te, gustownie ilustrowane i oprawne w karton, są stosunkowo tanie, czyli, że ogólnie przyjęte ceny od 100 Mp. wzwyż nie są wcale złem koniecznem, a raczej wynikiem specyalnych kalkulacyj naszych pp. wydawców.

Nr. 15 „Głosu kobiet" wyszedł z druku i zawiera artykuły: „W obliczu wojny z głodem". „Potęga oświaty", „Wychowanie socyalistyczne", „Płace robotnicze", „Solidarność robotnicza", „Kobieta w świetle dzisiejszej polityki" i inne; w dziale literackim przynosi ostatni „Głos kobiet" wspomnienie o M. Konopnickiej, nowelę Wielowiejskiej p. t. „Kostuś", „Słowo o skarbach ziemi" Wojnarowskiej, liczne poezye i kronikę wieców.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Środa: „Taniec czynowników" Birińskiego.
Czwartek: „Zazdrość" Arcybaszewa.

Teatr „Bagatela".

Środa: „Klaudyusz".
Czwartek: „Strażnik cnoty".
Piątek: „Moralność pani Dulskiej".
Sobota: „Samson i Dalila".

Teatr powszechny.

Środa: „Bal w operze".
Czwartek: „Krzyżacy".
Piątek: „Bal w operze".
Sobota: „Krakowiacy i górale".
Niedziela popoł.: „Księżniczka czardasza"; — wieczorem: „Krzyżacy".

Operetka w Nowościach.

Środa: „Prymas cyganów" (premiera).
Czwartek: „Prymas cyganów".
Piątek: „Prymas cyganów".
Sobota: „Prymas cyganów".

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wiecz.

Środa: J. Flach: „Śladem wielkich tragedyi", cz. II: Fedra i Hipolit.

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Środa: 24 bm.: Inż. Eugeniusz Tor: O witrażach.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek Główny Linia A—B L. 39)

Środa: Dr. W. Fallek: „Orlę" Edmunda Rostanda (II. Omówienie dramatu).

—ooo—

ROZMAITOŚCI

MARZENIA EX-CESARZA WILHELMA.

Pewien arystokrata niemiecki, który niedawno odwiedził ex-cesarza niemieckiego Wilhelma II na zamku Doorn w Holandyi, opisał te odwiedziny swoje w liście do redakcyi berlińskiego tygodnika „Das Tagebuch".

Zastał Wilhelma na dziedzińcu przy jego ulubionem zajęciu, przy rąbaniu drzewa. Twarz jego postarzała się i poorała zmarszczkami, włosy opadły, oczy przygasły. Raz tylko oczy te rozbłysły ogniem: łupnąwszy z wielkim rozmachem siekierą w drzewo, zawołał nagle z wzburzeniem:

— **Tak będą łby leciały na prawo i na lewo, gdy wrócę do Niemiec!**

Słowa te zdradzają, jakie plany roją się ex-cesarzowi. Że się nie spełnią, — to zdaje się być pewnem.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie mężów zaufania z zakładów wojskowych odbędzie się 24 listopada o godz. 6 wieczór w sali przy ul. Dunajewskiego 5, III. p. Sprawy bardzo ważne. O liczny udział uprasza.

Przewodniczący grupy.

Komisya oświatowa Rady robotniczej PPS odbędzie posiedzenie w środę 24 bm. o godz. 7 wiecz. Dunajewskiego 5, II. p.

Posiedzenie zarządu centralnego dozorców dom., rob. dzien. i służby dom. odbędzie się 24 bm. o godz. 7 wiecz. Dunajewskiego 5, II. p., na które zaprasza się wszystkich członków zarządu i również ze sekcyi przewozowych tow. Gajocha, ze sekcyi węglarzy tow. Juśkiewicza i z Podgórza prezydyum dozorców dom. Uprasza się o punktualne przybycie. Obecność wszystkich konieczna.

J. Bielecki.

-ooo-

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie. Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).